

Przyboś: (nie)nowoczesność [TPCT 236]

Biografia i twórczość Juliana Przybosa to historia o przemijaniu. Któż bowiem dziś kłóci się o jego frazy i ujęcia tematu? Gdzie polemiki rozgrzewające pisma literackie, które podchwytyją lub dyskutują jego idee? Stał się zarówno klasykiem, jak i zapomnianą postacią, sam gdzieś zaginął w meandrach historii, a jego nowoczesność została wyparta przez kolejną jej fazę. Jednak czy w tym wszystkim jego nietuzinkowość i pewna nieprzystawalność do dobrze już przygotowanych słoików z formaliną nie ratują jego postaci? W 50 lat po jego śmierci warto zadać sobie to pytanie.

„Jakbym ku niczemu
otwierał usta – i milknął...
mówię wszystko”.

Julian Przyboś, *Próba*

Jak nie poeta. Wiersze wykuwał z mozołem, rzeźbiąc w słowie, jak w materii, z zawziętością i uporem rzemieślnika – przewracając ze znawstwem każdą dobraną frazę i próbując ją w ogniu. Gdzieś z dala od całej tradycji wielkich natchnień, uniesienia, spąsowiały ch policzków

uderzonych falą geniuszu. Raczej przełamując lenistwo, w dyscyplinie dalekiej od ekscentryczności, rozkojarzenia czy chorobliwej dekadencji. Jednak był postacią niewolną od sprzeczności. Urodzony nowator i awangardzista, a z drugiej strony zerkający w przeszłość i nieodrzucający lekko tradycji. Rozdarty pomiędzy pierwszą fascynacją nowoczesnością, a późniejszym dojrzalszym uchwyceniem innych odcieni rzeczywistości – ciągle jednak upatrujący źródła mocy w pracy. Julian Przyboś – bo o nim przecież mowa – to poeta nietuzinkowy, naznaczony zarówno pręgierzem historii, jak i nadszarpnięty zębem czasu, które to odebrały mu nieco blasku. Jednak czy naprawdę tak mocno, by nie zwracać już zupełnie na niego uwagi?

Urodził się wraz z XX wiekiem, z którym połączyła go nie tylko data 1901 roku, lecz także rodzące się w tym stuleciu idee. Pochodził z rodziny chłopskiej. Podjął trud walki o Niepodległą, znacząc swój szlak zarówno w POW, w obronie Lwowa, jak i rok później, uczestnicząc w wojnie polsko-bolszewickiej. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zadebiutował jako poeta wierszem „Cieśle” opublikowanym w „Skamandrze” już w 1922 roku, jednak to nie środowisko warszawskie stało się kuźnią jego talentu, ale krakowska „Zwrotnica” skupiona wokół Tadeusza Peipera. Po studiach pracował jako nauczyciel w jednej z cieszyńskich szkół, na przełomie lat 20. i 30. i publikował kolejne tomki wierszy, które potwierdzały jego pozycję. W październiku 1939 Przyboś znalazł się we Lwowie pod okupacją sowiecką, gdzie pracował jako bibliotekarz w Ossolineum, zapisał się też do Związku Radzieckich Pisarzy Ukrainy. Po zajęciu Lwowa przez Niemców został aresztowany przez gestapo pod zarzutem współpracy z NKWD, zwolniono go jednak z braku dowodów. Do końca okupacji poeta ukrywał się w rodzinnej Gwoźnicy, pracując na roli. Po wojnie Przyboś wrócił do Krakowa i całkowicie wszedł w nowy system: został pierwszym prezesem Związku Literatów Polskich, wstąpił PPR, a w

latach 1947-51 jako poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny PRL przebywał w Szwajcarii. Po powrocie do kraju został mianowany dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej. W 1955 roku przeprowadził się do Warszawy, gdzie czekało na niego stanowisko redaktora „Tygodnika Kulturalnego”. Z PZPR rozstał się dopiero w 1958 roku na znak protestu przeciwko zgładzeniu Imre Nagya. Zmarł 6 października 1970 roku, został pochowany na cmentarzu w rodzinnej Gwoźnicy.

*Przyboś to poeta
nietuzinkowy, naznaczony
zarówno pręgierzem historii,
jak i nadszarpnięty zębem
czasu, które odebrały mu
nieco blasku. Jednak czy
naprawdę tak mocno, by nie
zwracać już zupełnie na niego
uwagi?*

Mówimy Julian
Przyboś, a echo
odpowiada:
najwybitniejszy
poeta Awangardy
Krakowskiej.
Powtarzamy dalej
jego godność i
otrzymujemy na
nowo:
nowoczesność,
modernizm, a za
chwile wracają

jeszcze peiperowskie miasto, maszyna, masa. Łatwo ulec tej powracającej zbitce, choć i ona nosi w sobie sporo prawdy. Kim był zatem Julian Przyboś? Z pewnością pierwsze okres twórczości krakowskiego poety to fascynacja nowoczesnością, cywilizacją i jej możliwościami, ale także nowym typem człowieka pracującego, który został oddany wielkiej fabryce maszyn. Fenomen umasowienia, robotniczej pracy wpisanej w wielki mechanizm społeczny, jak i miasta jako reprezentanta nowego porządku – pochłaniał Przybosia i napędzał. Jednak druga faza twórczości zaczyna uzupełniać i zmieniać te fascynacje. „Miasto jak kamień rzuciłem za siebie” – napisał w

wierszu „W góry”. Jego poezja zaczęła przepełniać się wątkami przyrodniczymi, lirycznością i erotykami. Jednak Przyboś nie przestaje szukać tętna epoki – jego wiersze ujmujące los polskiej wsi lat 30., czy gorących wydarzeń hiszpańskiej wojny domowej, jest tego najlepszym przykładem. Lata wojny również znalazły odbicie w poezji, gdzie nie boi się sięgać po niemal tyrtejski charakter poezji.

Postać Przybosia fascynuje pewnym pozornym dysonansem w jego twórczości. Wyłamywanie się z prostych schematów jest bowiem jego znakiem firmowym. Bo jak zafascynowany tętnem nowoczesności poeta, naznaczony hukami fabryki, ideami nowego świata, może odwracać się w kierunku Mickiewicza, Norwida i Słowackiego? Jak natura awangardowa może spotkać się bez żenady z romantyczną wizją świata? A jak nazwać sięganie dalej w głąb tradycji, po Kochanowskiego, Karpińskiego – nie godząc się na manifesty futurystów w rodzaju: „[...] przeszłość i tradycja – dwie spluwaczki”, a raczej a tradycję ujmując właśnie jako „rzecz osobistą”?

Jednak biografia i twórczość Juliana Przybosia to także historia o przemijaniu. Któż bowiem dziś kłóci się o jego frazy i ujęcia tematu? Gdzie polemiki rozgrzewające pisma literackie, które podchwytyją lub dyskutują jego idee? Stał się zarówno klasykiem (jednak z tych z półek już zupełnie zakurzonych), jak i zapomnianą postacią, sam – jak poprzednicy – gdzieś zaginął w meandrach historii, a jego nowoczesność została wyparta przez kolejną jej fazę. Jednak czy w tym wszystkim jego nietuzinkowość i pewna nieprzystawalność do dobrze już przygotowanych słoików z formaliną, nie ratują jego postaci? W 50 lat po jego śmierci warto zadać sobie to pytanie.

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego